№ 268 — Poniedziałek 11 (24) października 1910 r. — Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38, Telefon 2464
Administr. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszczatyk 38, Tel. 1672

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	pół rocz.	ro[k]
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane“ wiersz petitowy lub jego miejsce 1 r.

Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych.)

Uroczystości Szopenowskie.

Lwów.—W dniu wczorajszym rozpoczęły się uroczystości z powodu 100 letniej rocznicy urodzin Fryderyka Szopena, połączone z pierwszym Zjazdem muzyków polskich. Uroczystości rozpoczęły się wspaniałem nabożeństwem w kościele katedralnym, celebrowanem przez ks. arcybiskupa Bilczewskiego w asystencyi licznego duchowieństwa. Po nabożeństwie porywające kazanie wygłosił ks. biskup Bandurski. Na nabożeństwie byli obecni dygnitarze, komitet i wielu gości. W południe w sali Filharmonii odbyła się uroczystość inauguracyjna. Nastrój panował podniosły. W uroczystości przyjmowały udział chóry, orkiestra i soliści. Po wykonaniu hymnu *Te Deum laudamus* wygłosili mowy: prezes komitetu zjazdu, Aleksander Tchorznicki, Stanisław Tarnowski i Ignacy Paderewski, witany owacyjnie przez zebranych.

Wieczorem odbył się raut, urządzony przez Tchorznickiego. Na uroczystość przybyli do Lwowa p.p. Paderewscy, Wanda Landowska, Rosenthal, Pulikowski, Szopski, Szelling, p.p. Jentysowie, Henryk Opieński, Hösick, Aleksander Poliński, dr. Dobrzycki, Surzycki, Chybiński, Jachimecki, oraz delegaci z Kijowa, p.p. Dobrzyński i Mosiewicz.

Zarządzenia Pietrowa.

Częstochowa. — Wydelegowany przez ministerstwo spraw wewnętrznych do Częstochowy w celu zbadania sprawy morderstwa na Jasnej Górze Pietrow z pominięciem delegatów biskupich zawezwał do Częstochowy wizytatora urzędowego prałata Sapierzyńskiego i w jego obecności dokonał w klasztorze rewizyi ksiąg i kasy. Skarbiec ponownie opieczętowano.

Uczczenie Muromcewa.

Petersburg.—W imieniu Kasy literatów Borodin wygłosił wzruszającą przemowę. Gradowskij mówił o działalności Muromcewa na polu literackiem i wniósł projekt pozostawienia nazwiska Muromcewa na wieczne czasy na liście członków Kasy. Wniosek jednogłośnie został przyjęty.

Echa pogrzebu Muromcewa.

Petersburg.—„Riecz“ pisze, iż komitet pogrzebowy zwracał się do trzech biskupów z prośbą o przyjęcie udziału w pogrzebie Muromcewa. Dwóch z nich odmówiło udziału, trzeci na razie zgodził się, lecz później wymówił się chorobą. Arcybiskup Aleksy wydał rozporządzenie, aby duchowieństwo dońskiego monasteru wystąpiło uroczyście na przyjęcie trumny ze zwłokami, osobiście odprawił nabożeństwo przy mogile i wysłuchał mów nad grobem.

Głosy prasy reakcyjnej.

Petersburg.—„Kołokoł“ wpada w wielki gniew z powodu uroczystego pogrzebu Muromcewa i żąda, aby władze duchowne zabroniły profanacyi świętych obrządków.

Petersburg.—„Ziemszczyna“ zamieściła wiersz Puryszkiewicza, wywołany uroczystościami pogrzebowemi, zaczynający się od słów: „jam błazen, samochwalstwo“.

Zaprzeczenie Puryszkiewicza.

Petersburg. — Puryszkiewicz w „Now. Wrem.“ zaprzecza podanej przez prasę wiadomości, jakoby miał złożyć wizytę nowemu ministrowi oświaty Kasso.

Wynurzenia ministra.

Petersburg.—Podczas pożegnania w Moskwie z wychowańcami liceum Mikołajowskiego minister oświaty Kasso pomiędzy innemi mówił o konieczności wprowadzenia do życia uniwersyteckiego porządku prawnego oraz o potrzebie pracy kulturalnej na pożytek Rosyi.

Awanturniczy policmajster.

Petersburg.—W zamiejskiej restauracyi policmajster permski z powodu odmowy służącego podania kolacyi, wobec zakazu naczelnika miasta wpuszczania policyantów do restauracyi zamiejskich, zbił służącego, awanturował się i chciał strzelać. Awanturnika na szczęście rozbrojono. Naczelnik miasta rozkazał umieścić policmajstra w domu obłąkanych.

Odmowa

Petersburg.—Naczelnik miasta odmówił Kasie literatów pozwolenia na urządzenie uroczystego obchodu w dniu 15 października z powodu 50-lecia działalności Boborykina. Krok ten wywołał ogólne zdziwienie. Gradowskiemu polecono wyjaśnić przyczyny odmowy.

Różne.

Petersburg.—„Now. Wremia“ z powodu rocznicy istnienia związku studentów „akademistów“ w uniwersytecie petersburskim wspomina, iż prezes rady ministrów Stołypin sprzyjał związkowi i dopomógł do utworzenia klubu związku.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Borzna.—Rada ziemska postanowiła utworzyć 17 nowych szkolnych kompletów, włączyć do sieci szkolnej 9 cerkiewno-parafialnych szkół, powiększyć sumy, wydawane na urządzenia rolne.

Moskwa.—Na hypodromie Towarzystwa awiatycznego awiator Jefimow 3 razy wzniósł się do wysokości 700 metrów w ciągu 10 minut. Dokonał pomyślnie wzlotu awiator Campo-Scipio.

Petersburg.— W Gatczynie na aerodromie porucznik Gorszkow wzniósł się na biplanie „Farmana“ do wysokości 150 metrów w ciągu 42 minut przy 5-stopniowym mrozie.

Perm.—Została otwarta urządzona na koszt miasta, ziemstwa i mieszczan szkoła rzemieślnicza z oddziałami stolarsko-tokarskim i ślusarsko-kowalskim. Koszty wynoszą 45,000 rubli.

Teodozya.—Wszczęto starania o wyasygnowanie 40 tys. rb. na nauczanie powszechne. Wyasygnowano 1,000 rb. na wysłanie nauczycieli na kursy pedagogiczne, urządzone przy ziemstwie gubernialnem. Urządzona została nowa stacya weterynaryjna.

Ust'-Sysolsk.—Rada ziemska postanowiła poczynić starania o utworzenie wydziałów gospodarczo-rolniczych przy dwóch szkołach.

Ust' Sysolsk.—Wyasygnowano 5000 rb. na przeprowadzenie badań w celu połączenia rzek Obi i Peczory.

Petersburg.—Sąd okręgowy skazał redaktora „Birżewych Wiedomostiej“ na areszt siedmiodniowy za ogłoszenie rezultatów śledztwa pierwiastkowego o spadek po księciu Ogińskim.

Petersburg.—Naczelnik sztabu 15 dywizyi kawaleryjskiej, baron Maydel, został mianowany naczelnikiem twerskiej szkoły kawaleryjskiej. Agent wojskowy w Rumunii, pułkownik Zankiewicz, został mianowany agentem wojskowym w Austro-Węgrzech.

Petersburg.—W ciągu tygodnia zachorowało na cholerę: w Omsku 3 osoby, zmarły 2; w powiecie petropawłowskim zachorowało 30 osób, zmarło 16.

Stawropol. — W obecności przedstawicieli władzy oraz delegacyi miast i duchowieństwa ormiańskiego, mahometańskiego i lamaickiego uroczyście obchodzono jubileusz 50-lecia działalności duchownej arcybiskupa Agafodora.

Charków.—Po 24 dniach rozpraw sądowych zakończona została sprawa pociągniętych do odpowiedzialności za należenie do sekty „skopców“. Wszyscy oskarżeni zostali uniewinnieni.

Petersburg.—Zachorowało na cholerę 9 osób, zmarło 4, pozostaje chorych 177.

Saratów.—Aresztowano wszystkich pięciu osetyńców, którzy napadli w celu rabunku na obywatela Senotowa. Przy aresztowanych znaleziono broń i 3300 rubli.

Smoleńsk. — Rada powiatowa ziemska postanowiła urządzić w powiecie telefon.

Sewastopol.—W zatoce południowej statek towarowy „Ruryk“ zderzył się z torpedowcem „Lejtenant Szestakow“. Torpedowiec został przedziurawiony.

Tuła.—Towarzystwo walki z suchotami urządziło w gmachu, ofiarowanym przez przewodniczącą Towarzystwa p. Bataszową, bezpłatną lecznicę i ambulatoryum dla chorych na płuca. 22 lekarzy przyrzekło dyżurować przy ambulatoryum bez żadnego wynagrodzenia.

Symferopol.—Przybył z Jałty automobilem emir bucharski.

Groznyj.—W obecności kuratora okręgu naukowego odbyło się założenie fundamentu pod własne budynki miejskie dla szkoły realnej i gimnazyum żeńskiego.

Berlin.—Prasa wszechniemiecka wszczęła ożywioną kampanię przeciwko polityce rosyjsko-angielskiej w Persyi. Wzywa ona niemieckie ministerstwo spraw zagranicznych do energiczniejszej polityki, wskazując na tę okoliczność, iż dalsze losy Persyi mają dla Niemiec nadzwyczaj ważne znaczenie. „Post“ sądzi, iż polityka angielska w Persyi dąży do rozszerzenia panowania Anglii i do obalenia niemiecko-tureckiego planu utworzenia niezależnej bagdackiej kolei żelaznej.

Urmia.—Rząd zabronił persom urządzania pielgrzymek do świętych miejscowości Turcyi.

Tabris.—Syn Rachim-chana Bujuk-chan na czele 1,400 jeźdźców zajął osadę „Juzbeib“, należącą do poddanego rosyjskiego Faradża, i zbliża się do rezydencyi gubernatora Karadżadaskiego Agaru.

Rzym.—Nuncyusz papieski w Lizbonie został odwołany. „Corriere d'Italia“ uważa to odwołanie za czasowe, nie żywi jednak nadziei optymistycznych w sprawie dalszych stosunków rządu portugalskiego z Watykanem.

Belgrad.—Najjaśniejszy Pan przesłał na imię króla Piotra telegram, wyrażający współczucie z powodu choroby następcy tronu oraz życzenia prędkiego wyzdrowienia królewicza.

Belgrad. — W zdrowiu królewicza nastąpiło pewne polepszenie. Chory prawie stale jest zupełnie przytomny, oraz przyjmuje pokarm w dostatecznej ilości. Temperatura 38°, puls—106.

Ateny.—Venizelos o godzinie 1-ej w nocy po ożywionej dyskusyi postawił na porządek dzienny kwestyę o zaufaniu. Stronnicy Aalisa i Mauromichalisa opuścili salę. Pozostało 160 posłów. Posiedzenie zostało przerwane wskutek niedostatecznej liczby posłów. Po skończonej sesyi Venizelos oświadczył swym przyjaciołom, że uważa opuszczenie zebrania przez niektórych posłów jako brak zaufania i oznajmił im o swym zamiarze ustąpienia.

Marsylia.—W okolicy w różnych miejscach na torze kolejowym znaleziono 34 naboje dynamitowe. W okolicach Chalon'u pozrywane zostały druty telegraficzne.

Paryż.—Strajkujący na stacyi elektrycznej robotnicy postanowili przystąpić do placy.

Paryż — Rada ministrów zniosła wojskowe komitety techniczne. Komitety te nic nie robiły, a zarządzający nimi generałowie pobierali wysoką pensyę. Zniesienie komitetów zostało przyjęte z ogólnem uznaniem.

Paryż.—Gazeta „Official“ opublikowała dekret o utworzeniu inspekcyi awiatyki wojennej.

Paryż —„Matin“ podaje, że Pichon telegrafował do posła Bomparda o ostatecznem przerwaniu rokowań w Konstantynopolu w sprawie pożyczki.

Berlin.—Sterowiec wojskowy „M 3“, wzniósłszy się do góry o godz. 3 minut 15, skierował się w stronę Gothy, gdzie wylądował o godz. 10 minut 45 zrana.

Urmia.—Kurdowie zaatakowali oddział perski w pobliżu wsi Usznabad, lecz zostali odparci. Inna szajka zaś napadła na wieś Barcharlu, leżącą o 6 wiorst od Urmii, i uprowadziła z sobą trzodę. Została raniona włościanka.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 11 (24) Placydy i Zenajdy.
Jutro 12 (25) Ludwika.

Wschód słońca godz. 6 m. 29
Zachód słońca godz. 5 m. 01.
Długość dnia godz. 10 m. 32

— NIEUDANA ZBRODNIA. Onegdaj niejaka Aniela D. omal nie stała się ofiarą gwałtu stróża domu Nr. 52 przy ul. Wołoskiej, N. Szumiły, do którego zaszła zapytać się o swych krewnych, którzy wyjechali do Czernihowa. Na szczęście krzyki D. usłuszeli lokatorzy domu, którzy przybiegli na pomoc i wyrwali D. z rąk stróża.

— ZAGADKOWY WYPADEK. Policyę kijowską zawiadomiono o zbrodni, jaka miała miejsce w nocy na dzień 8 października na placu musztry saperów. Dwaj włościanie ze wsi Trebuchowa A. Oksiuta i S. Kołko wracali na jednym wozie z targu Demijowskiego. Na placu musztry saperów napadli na nich trzej nieznajomi. Koń włościan spłoszył się i przewrócił wóz i włościanie upadli na ziemię. Oksiuta ratował się ucieczką do miasta. Rano nie znaleziono ani konia z wozem, ani Kołki. Jest możliwem, iż miało tutaj miejsce morderstwo. W sprawie tej przeprowadzane jest śledztwo.

— ARESZTOWANIA. Onegdaj kijowska policya śledcza aresztowała na skutek telegramu d-ra Hirszkowicza przybyłą ze wsi Sitkowic powiatu lipowieckiego służącę Januszewską, która okradła doktora. Znaleziono przy niej rewolwer, należący do doktora. Aresztowano poddanego austryackiego Kuczera za kradzież, której się dopuścił w domu pod Nr. 28 przy ul. Bulwarno-Kudriawskiej w mieszkaniu Pokrowskiej; aresztowano również pokojówkę Czajkinę, która K. pomagała w kradzieży. W domu Nr. 1 przy ul. Konstantynowskiej aresztowano złodzieja zawodowego Fedotowa, któremu odebrano skradzione komuś ubranie i nabity rewolwer. Aresztowano również Nikitenkę ze skradzioną bryczką i parą koni i Antosienkę, który za pomocą podrzuconego woreczka skradł pieniądze Pietreńce. Na Kreszczatyku aresztowano za kradzież Berylowa. W domu Nr. 12 przy ul. Luterańskiej aresztowano służącą Dubowik, która dopuściła się kradzieży w mieszkaniu Rościszewskiej.

— REWIZYA. W domu Nr. 21 przy ul. Gonczarnej policya dokonała bezskutecznej rewizyi w mieszkaniu buchaltera Fedorowa. Nikogo nie aresztowano.

— ZBIEG. Onegdaj policya śledcza aresztowała w Kijowie pozbawionego praw T. Protczenko, skazanego na 3 lata więzienia poprawczego, który w dniu 16 września zbiegł z więzienia w Zwinogródce.

— UCIECZKA WIĘŹNIA. W dniu 9 października z kancelaryi sędziego śledczego 8-go rewiru zbiegł przyprowadzony przez 4 strażników z cyrkułu łybedzkiego aresztowany Petrenko.

— OKRADANIE STRYCHÓW. W ciągu ostatnich dni w mieście zdarzają się częste kradzieże bielizny ze strychów. Wieczorem 9 b. m. trzej złodzieje, wyłamawszy drzwi, dostali się na strych domu Nr. 3 przy ul. Luterańskiej. Stróż domu spostrzegł złodziei. Urządzono obławę i schwytano dwóch złodziei: K. Mareckiego i M. Perkina. Trzeci złodziej na razie ukrył się, lecz i tego udało się wyśledzić i aresztować. Niezwykły hałas na strychu przeraził lokatorów, którzy sądząc, że w domu wybuchł ogień, wezwali straż ogniową. Tegoż samego dnia okradziono strychy: w domu Nr. 23 przy ul. M.-Błagowieszczeńskiej i w domu Nr. 38 przy ul. Bulwarno-Kudriawskiej. Na ostatniej kradzieży przyłapano złodziei E. Gładczenko i E. Ziemlańskiego.

— GRABIEŻ. Na szosie Kadeckiej, w pobliżu domu Nr. 12, przejeżdżającemu T. Dobryninowi, będącemu w nietrzeźwym stanie, zrabowano konia i wózek.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Onegdaj na rogu ul. Dymitrowskiej i Bulwarno-Kudriawskiej woźnica Korowiczenko najechał na podpułkownika Mieszkowskiego, który został poraniony. Rannemu udzieliło pomocy «Pogotowie», woźnicę zaś pociągnięto do odpowiedzialności.

— KRADZIEŻE. Na rogu Kreszczatyku i Funduklejowskiej p. Berezowskiej skradziono z kieszeni woreczek z pieniędzmi; złodzieja kieszonkowego Ropskiego aresztowano. Zeszłej nocy na zaułku Obserwatornym skradziono druty telefoniczne. Wczoraj o godz. 4 zrana zatrzymano 4 wozy, należące do Moisenki, który kradł piasek, przygotowany do bruku. Przy ul. Tarasowskiej w domu Nr. 7 okradziono sklep Woronięwa na sumę 600 rubli. Z mieszkania pom. adw. Wolmana (M.-Błagowieszczeńska 31) skradziono złoty medalion z łańcuszkiem. Okradziono mieszkania: Kaczyńskiego (Złotoustowska 33), Rummela (Teatralna 3), Zadorożnego (Poczajowska 48) i Kisiela (targ Żydowski).

Rozmaitości.

Jak Wilhelm przyjął deputacyę professorów uniwersytetu? Królowi i cesarzowi Wilhelmowi wręczono dyplom doktora praw uniwersytetu berlińskiego z powodu setnej rocznicy istnienia tego uniwersytetu. Deputacya wydziału prawniczego, złożona z dziekana i r. t. Liszta, tudzież profesorów i radców tajnych Kohlera i Brunnera, wręczyła cesarzowi ów dyplom w zamku poczdamskim. Deputacyę ową, złożoną ze świeczników inteligencyi, przyjął Wilhelm w stroju... myśliwskim.

3)

W bratnim kraju.

(Kartki z podróży.)

Dziwili się starzy rodzice i rozmaici dalsi znajomi, którym widocznie rozpowiadano o mej przygodzie, jak się przekonałam później. I takto polka z Krakowa zdobyła niedostępną twierdzę w Dalmacyi...

Tegoż dnia, po powrocie do Spalato, zwiedziłam cudnie na wysokiej górze położony cmentarz, gdzie grób młodego syna przyjaciół moich (ś. p. Tadeusza P.), białym kamieniem śród cyprysów jaśnieje wysoko, nad modrą falą Adryatyku. Ostatnia to była ze Spalato przechadzka; jeszcze tylko w zachodzie słońca spójrzałam, mimo gwałtownego wichru, ze szczytu wieży katedralnej (restaurującej się właśnie) na miasto, góry i morze; o północy zaś, pożegnawszy mój gościnny hotel, wypłynęłam pięknym, dużym statkiem (Gödöllö, zdaje mi się) ku Południowi, do wymarzonej, uroków pełnej — Raguzy...

Nie mogę w tych ulotnych kartkach odmalować wszystkich piękności prastarego Dubrownika, ani dotykać jego historyi, której bohaterskie tradycye zdają się dziś jeszcze ożywiać wspaniałe postacie jego mieszkańców, ani potrafię dać wyobrażenie o tych starych, weneckie przypominających, gmachach, jak „Pałac Rektorów“, okazałe podworce i portyki, o tych prześlicznych krużgankach Dominikanów, a jeszcze śliczniejszych w klasztorze Franciszkańskim, gdzie każda kolumienka inaczej rzeźbiona i pełno róż kwitnących (w listopadzie), o tych wyspach porozrzucanych wszędzie i coraz czem innem wabiących oko, o agawach, wystrzelających na parę metrów w górę swym olbrzymim, zielonkawym kwiatem, o murach, świątyniach, ruinach, o tych wspaniałych górach, uwieńczonych warownią lub starym klasztorem, o cudownych grach światła po skałach i fali szumiącej i spienionej, lub cicho, jak uśpiony lazur, drzemiącej, o tych mgłach opalowych lub srebrzystych księżyca promieniach — słowem, o tych urokach i cudownościach przywiązujących oko i duszę do prastarej słowiańskiej krainy. Jedźcie, poznawajcie, a pokochacie Dalmacyę, jak ja ją pokochałam.

Płynąc ze Spalato, mijaliśmy co chwila wyspy mniejsze i większe, jak: Solla, miodem i winem płynąca, Lesina, „Maderą Adryatyku“ zwana, z gniazdem korsarzy niegdyś (Starigrad), a stacyą klimatyczną dzisiaj, z pięknemi gmachami i zabytkami, Lissa z winnicami i rybołóstwem, z pomnikiem marynarzy poległych w bitwie 1866 r. i t. p., Curzola, niegdyś lasami wspaniałymi zarosła, dziś naga zupełnie, Brazza, największa i najbogatsza z wysp dalmatyńskich (40 km. długości), Lagosta, żyzna, piękna, górzysta, z latarnią morską (24 met. wys.), Meleda, ku Południowi wysunięta, wybitnie wulkanicznej formacyi, dziś jeszcze dymy wymykają się ze szczelin; malownicze tu widoki, zwaliska, jeziorka, klasztor starożytny, urocze zakątki. Do wyspy podobny ciągnie się długi półwysep Sabbioncello.

Wyspy te po drodze, lub z miast pobrzeżnych zwiedzać można.

Dodam jeszcze, że, płynąc ze Spalato, przemykaliśmy się wązkimi kanałami, gdzie fala niekiedy bujała nami porządnie; towarzysze podróży moi cierpieli rozmaite niemiłe dolegliwości, zwłaszcza jedna ładniutka i elegancka panienka, wijąc się u stóp moich, w dużej gościnnej sali, jęczała żałośnie: „Gesu, io morro!“... ale nie umarła i nawet z czasem dobry humor odzyskała; ja zaś, leżąc jak długa i trzymając się poręczy, by nie spaść z sofy, nie chorowałam wcale, (czego i innym życzę), a głucha na jęki bliźnich, starałam się myśleć o czem innem, co podobno także pomaga.

Do Raguzy, a raczej do sąsiedniego jej portu w Gruzzu (Grawozie) przybyliśmy zrana i zaraz ulokowałam się w poblizkim hotelu („Petka“, szumnie „Grand-Hotel“ nazwanym) w pokoiku, skąd, w łóżku nawet siedząc, widziałam morze, a wstawszy, kościółek tuż obok, strzelający białą wieżyczką do góry. Wygodniej mi było z Grawozy czynić wycieczki morzem i lądem (bo stacya i kolej bliziutko); do Raguzy zaś dostawałam się co rana omnibusem, by wrócić dopiero ciemnym wieczorem w progi... hotelowe. Nadzwyczaj zabawne są te omnibusy, przedpotopowy jakiś zabytek, tak patryarchalnie urządzone, że wsiada się do budy i czeka, aż przyjdzie woźnica, pokrzepiający się w poblizkiej „kawiarni“. Gdy ta siesta zadługo trwa, znudzeni pasażerowie wielkim głosem po włosku, chorwacku zaczynają wołać i łajać tego „Wlaha“, „Petka“, „Stanka“ czy „Zaima“, który z fajką lub cygarem w ustach, śmiejąc się lub łając, wlazł na kozioł i jeszcze marudzi dobrą chwilę. Wreszcie z brzękiem, szczękiem i łomotem wyruszamy, i cudną drogą do góry, zwaną „Bella Vista“, zmierzamy ku Raguzie. Po drodze mijamy drugie, takież czupiradlaste pudło, z którego wyskakuje konduktor, by od nas wyzyskać pieniądze za bilety zwykłe lub „powrotne“, i dalej, już legalnie, tłuczemy się ku bramie „Pile“, przed którą stacya przedpotowych omnibusów i kawiarnia „Pile“, gdzie znajduje się poczta, obsługiwana, nawiasem mówiąc, przez uprzejmych i uśmiechniętych urzędników, co się rzadko na świecie spotyka. Wspaniałą jest ta „Porta Pile“, przebita w grubych murach opasujących „Dubrownik“ i opleciona pęksmi jakiegoś olbrzymiego bluszczu ponad ciężkiemi sklepieniami. Tuż za bramą na prawo starożytna studnia pomnikowa (Onorfio della Cava), na lewo śliczny kościołek „San Salvatore“, pamiątka trzęsienia ziemi z 1520 r. Wogóle straszliwe trzęsienia nawiedzały Dubrownik, a w XVII wieku zrujnowały go omal do szczętu, tak, że główna ulica „Stradone“ zupełnie na nowo odbudowaną została, tem piękniejsza, że każdy z jej domów, a raczej pałaców ciosowych, oddzielony jest wązkiem przejściem od sąsiedniego. Przejścia te, ciemne, jak korytarze, wspinają się po obu stronach ulicy w górę, tworząc uliczki ze schodów lub stromych pochyłości. Mieszkania tam ciemne i smutne okropnie, ale gdzieindziej są pałacyki i wille, otoczone zielenią z cudnym widokiem (np. willa „Helena“) i tam mieścić się można.

„Stradone“ — raczej galerya spacerowa i salon towarzyski, niż ulica, chociaż pełno tu sklepów ze ślicznemi szatami i wyrobami miejscowymi i wschodnimi, — ciągnie się przez całą (niewielką coprawda) długość właściwej, murami opasanej Raguzy do „Porta Place“, za którą tuż mały port raguzański „Cassone“ i piękna droga nadmorska, obrzeżona od lewej strony wysokiemi górami, a wiodąca w piękniejsze okolice, jak „San Giacerno“, „Molini di Breno“ (o 10 km.) i inne.

Do Molini chodziłam pieszo (tak, że jednego dnia zrobiłam 25 km.) i, pnąc się po skałach, oglądałam piękne wodospady w towarzystwie starego przewodnika, z rodu niemca, który „z uprzejmości“ ofiarował mi swoje usługi, ujęty zapałem, z jakim siwowłosa, z dalekich stron przybyła dama wspina się po górach i urwiskach dla podziwiania piękności natury. Okazało się, że przed laty ten sam przewodnik oprowadzał arcyksiężnę Stefanię, Esterhazych i inne znakomitości, teraz zaś, oświadczywszy, że ja jestem „eine echte Turistin“, opowiadał mi rozmaite rzeczy o „Młynach“ i ich mieszkańcach.

Wioska Breno, ślicznie położona w zielonej dolinie, a mieszkańcy pięknej postawy, jak wszyscy prawie dalmatyńcy, wspaniały noszą strój. Wogóle ogromna tu rozmaitość ludowych ubiorów. Każda okolica, nieledwie każda większa wieś odróżnia się krojem, barwą, nakryciem głowy zarówno mężczyzn, jak i kobiet. Zabawnie widzieć siedzącą na ośle („magarac“) lub mule kobietę z dzieckiem, przytroczonem w wielkiem pudełku obok i drutami z wełnianą pończochą w rękach. Po drodze do Breno widzi się na lewo wyniosły wał gór, odgraniczających Hercegowinę i uczepione tam wioski Dzieno i Bergato, wsławione podczas powstania 1875 r. W gospodzie breńskiej nie znalazłam nic, prócz wina, chleba i bardzo nieapetycznej wędliny; za to nagawędziłam się łataną chorwaczyzną i włoskim z gospodarzem, opowiadając swoim zwyczajem rozmaite rzeczy o moim rodzinnym, a ich pobratymczym kraju. Zdaje mi się, że obowiązkiem naszym jest szerzyć po świecie dobre, a prawdziwe, o ile możności, o nas wyobrażenie i prostować błędne pojęcia, których tyle o Polsce i polakach krąży między inoziemcami. U dalmatyńców, słowaków i bośniaków nawet spotykałam się z wielkiem zainteresowaniem co do tego i na każdym kroku doświadczałam od nich życzliwości.

Jedną z najładniejszych moich wycieczek z Grawozy była 6-kilometrowa przechadzka po brzegu do źródeł „Ombli“, odrazu jako szeroka, wspaniała rzeka ukazującej się u stóp skały i tworzącej rozłożysty, szumiący wodospad. Wdarłszy się po skałach i resztkach starego wodociągu na górę, wróciłam koleją żelazną w pociągu, który udało mi się błagalnymi gestami zatrzymać, ale opowiadać o tem nie będę, żeby nie zostać posądzoną o kłamstwo.

Wogóle na każdy dzień, dzięki stałej prześlicznej pogodzie (w październiku i listopadzie), miałam jakiś nowy projekt wycieczki. Oprócz tego powynajdywałam rozmaitych polaków, stale lub chwilowo tam przebywających, między innymi u Dominikanów X. profesora W., który i w tej czarownej krainie tęskni za ojczyzną, oraz bawiącego na kuracyi, a znanego w literaturze X. Jana Siem., którego trapiła ciężka melancholia nawet w takim raju ziemskim, jakim jest wysepka Lakroma, o pół godziny od wybrzeża odległa. Pośród czarodziejskiego krajobrazu i najwspanialszej roślinności wznosi się tu zamek, starożytny klasztor Benedyktynów, podobno przez Ryszarda Lwie Serce ufundowany, później, zmieniwszy kilkakrotnie właścicieli, ozdobiony przez arcyksięcia, cesarza Meksyku Maksymiliana, dziś własność OO. Dominikanów, którzy, jak mię upewniano, zgodziliby się na utworzenie tu polskiego sanatoryum, tu, w tym „raju ziemskim“. Czyżbyśmy nie spróbowali?...

W samej Raguzie jest „hotel Serajewo“ z popularną restauracyą, utrzymywany przez galicyankę (?), mówiącą po polsku i uprzejmie polaków przyjmującą (nosi nazwisko Spiegel vel Spiegielowska, jak kto woli). — Przy mnie już powstał polski pensyonat („Willa Helena“) na stoku „Monte Sergio“, ale cóż to w porównaniu tego, cobyśmy zdziałać mogli w bratnim, słowiańskim kraju. Niemcy założyli tu wspaniały hotel „Imperial“ na górze pomiędzy Gruzem a Raguzą, wygodnie i zbytkownie urządzony z widokiem prześlicznym z terasy, ogrodem, salami zabaw i t. p., do pobytu zimą i latem. Temperatura średnio-zimowa wyższa tu niż w Nizzy (bo 9½°C); moglibyśmy doskonałą stacyę klimatyczną założyć i ściągnąć tu z kraju naszego tych, którzy są zmuszeni wyjeżdżać na południe.

Marya Swiderska.

(D. c. n.).

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 38.